Nr. 267. Kraków, Piątek 23 Listopada 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piesa, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Projekt p. Rutowskiego.

III.

Dlaczego więc właściwie p. Rutowski ułożył i ogłosił swój projekt, który opiera się na „zasadach“ ks. Windischgraetza i tylko w kilku punktach od nich odstępuje? P. Rutowskiemu nie chodziło zapewne o to, aby wyręczyć rząd w ułożeniu projektu ustawy na podstawie owych „zasad“, a jednak jego praca nie ma innego znaczenia. Natomiast p. Rutowski, układając swój projekt, przyjął na siebie a po części i na Koło polskie odpowiedzialność za zasady, na których ów projekt, „polskim“ zwany, się opiera. Gdyby bowiem praca p. Rutowskiego miała stać się ustawą, to jego nazwisko i epitet „polska“ złączyłby się z nią raz na zawsze, a wszyscy upatrujący w tym projekcie pokrzywdzenie wielkich mas, domagających się prawa głosowania, nie zapomnieliby nigdy, że autorem projektu był Polak i że polscy posłowie przyłożyli rękę do jego przeprowadzenia. To odium ojcostwa należało pozostawić rządowi koalicyjnemu.

Odpowiedzialności za niedostateczną i nieodpowiednią reformę wyborczą nie należało przyjmować tem bardziej, że nietylko koła domagające się powszechnego głosowania, ale również Słowianie austryaccy i cały nasz kraj nie będzie zadowolonym z takiej reformy. Słowianie spodziewają się po reformie wyborczej, że złamie ona stanowczą przewagę Niemców, opierającą się niemal wyłącznie na obecnym systemie wyborczym obmyślanym wyłącznie w tym celu, aby zapewnić zwycięstwo żywiołom niemieckim. Kraj nasz domaga się natomiast, aby w Radzie państwa uzyskał liczniejszą reprezentacyę, a ma do tego prawo, gdyż, jak wykazywaliśmy niejednokrotnie, liczba posłów reprezentujących nasz kraj w Radzie państwa jest za małą i nieodpowiednią. Projekt p. Rutowskiego, utrzymujący dotychczasowy system wyborczy, polegający na cenzus podatkowym i dzielący wyborców na kurye, a zarazem nie naruszający w niczem liczby mandatów w dotychczasowych kuryach, i ich rozdział zarówno między kraje jak i pomiędzy kurye, nietylko nie spełni nadziei Słowian i żądań kraju, ale nadto zagradza im drogę na przyszłość. Skoro bowiem raz przeprowadzoną będzie reforma wyborcza, która w składzie Rady państwa nie zmieni nic, a przynajmniej nie wiele to do nowych zmian w ustawach wyborczych nie przyjdzie tak prędko i stan stworzony przez nową ustawę trwać będzie dziesiątki lat.

Być może, że w obecnej chwili austryacka Rada państwa na nic lepszego zdobyć się nie potrafi Być może nawet, że projekt p. Rutowskiego wobec zamysłów większości jest postępowym i to bardzo postępowym. Jeżeli jednak tak jest rzeczywiście, to i tak praca p. Rutowskiego była zupełnie zbyteczną, skoro rząd te same wygłosił zasady. Albo rząd zwycięży ze swoim projektem, a wtedy i tak stanie się zadość potrzebie stworzenia czegoś lepszego nad drugi projekt hr. Hohenwarta, albo rząd projektu swojego przeprowadzić nie zdoła, a wtedy klęskę on sam poniesie. Oporu, którego nie złamie rząd, nie potrafi wśród dzisiejszych okoliczności zwyciężyć p. Rutowski i nie przeprowadzi on projektu, z którym rząd nie mógłby się utrzymać. Jeżeli zaś rozchodziło się o to, aby wystąpić z projektem bardziej postępowym, niż zamysły p. Hohenwarta, chociażby się z nim miało upaść, byle tylko zaznaczyć swoje stanowisko, to należało nie powtarzać projektu rządowego, ale wnieść projekt rzeczywiście postępowy i szczerze demokratyczny, a uwzględniający przytem potrzeby i żądania kraju. Tych warunków nie posiada jednak projekt „polski“ i dlatego szczerze żałujemy, że ujrzał światło dzienne i za pomocą dzienników wiedeńskich wstąpił na arenę publicznej dyskusyi.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Paryż, 18 listopada

(Sprawa polska przed forum publicystyki francuskiej.)

Jeszcze słów parę o sprawach kolonii polskiej, tym razem jednak wiążą się one ściśle z pewnemi objawami opinii publicznej we Francyi i mogą być dla czytelników naszych zajmujące.

W jednym z ostatnich numerów *L'Eclair*, pisama bardzo popularnego, ukazał się list podpisany *Des Polonais*. List ten za długi, ażeby go podawać w całości. Wystosowany był do Franciszka Coppe'go, z powodu jego artykułu *En deuil d'un ami* i zawierał prośbę owstawienie się przed Mikołajem II za wygnańcami i więźniami polskimi.

„Błagamy Cię, panie, na klęczkach (!) — przytaczam dosłownie, — ażebyś się, jak już tyle razy, okazał pocieszycielem strapionych! Podnieś głos twój, powiedz słowo, jedno jedyne słowo za ludźmi, którzy cierpią...“ „wraz z Tobą szczerze zawołamy: „Niech żyje Francya, niech żyją jej przyjaciele (?!), lecz pozwól nam dzisiaj prosić cię, za tymi, którzy zaludniają Syberyę...“ „Wyrzecz panie słowo: Łaski! Wysłuchają cię, ponieważ, panie, umiesz przemawiać do duszy...“

„Proś, panie, Boga — Cara wszechmocnego, ażeby wstępując na tron, rzucił okiem miłosierdzia na cierpiących w Syberyi.“

Przytoczone dosłownie urywki z listu przepełnionego ogólnikami wystarczają do scharakteryzowania tego dokumentu.

Sądzę, że wobec Polaków wszelkie komentarze tej supliki byłyby niewłaściwe. ostatecznie wśród kilkunastu milionów zawsze się może znaleść ktoś nie będący w zgodzie z uczuciem narodowem, co jeszcze nie jest okolicznością ważną, ani godności naszej ubliżającą. Inaczej rzecz się ma tutaj gdzie opinie o Polakach i sprawie polskiej są wytworem często czynników całkiem przypadkowych: kto będzie zwracał uwagę na subtelności podpisu *des Polonais*, czy *les Polonais* — zawsze to głos niby — polski.

List z *L'Eclair* przeszedł niebawem do innych pism, aż oto *Journal* wydrukował go z objaśnieniem Coppe'go. Okazało się, że Coppée otrzymał go już dawniej, ale podczas choroby swojej nie mógł się tem zajmować. Ostatecznie sytuacya dość drażliwa: nie dawno jeszcze tenże Coppée chciał przywdziać „płaszcz szkarłatny i klejnotami sadzony“ na przyjęcie... marynarzy rosyjskich, uważając, że „czarne galowe stroje są za smutne dla takiego święta.“ A teraz oto zmuszają go do zabrania głosu w sprawie niezmiernie delikatnej. Ogłoszenie listu w *L'Eclair* zdecydowało poetę.

„List ten — pisze Coppé w *Journal* — wzruszył mnie bardzo. Polityka może się zdziwi, lecz sprawiedliwość i dobroć nakazują przemówić. W każdym razie ich głosu słuchać powinien poeta.“

Po przytoczeniu tych okoliczności łagodzących, Coppé, jako „poeta“, wystąpić ma z artykułem, czy listem, w obronie zesłańców polskich.

Kilkudziesięciu Polaków z łona kolonii paryskiej uważało, że autor listu nadużył słówka „*des*“, które postawił przed imieniem zbyt dużo mówiącem. Trzech z pośród tych kilkudziesięciu udało się do pism francuskich z żądaniem zamieszczenia opinii o liście, w imieniu innej grupy *des Polonais*. Najprzód udano się do redakcyi pisma *Journal*. Tutaj użyto pośrednictwa feletonistki pani Severine. Przytoczono jej fakt, że nawet więźniowie polscy, którym systematycznie ofiarowują do podpisu prośby o „łaskę“, próśb tych nie podpisują od stu lat, co jest dość wymownem świadectwem opinii narodu. Mówiono dalej, że list rzeczony zawiera pewne nieprzyzwoite zwroty stylistyczne, które w każdym razie wymagają wobec Francuzów komentarza, albo cudzysłowu, o ile z ust polskich wychodzą.

Pani Severine zaczęła od tego, że istotnie replikę uznała za niezbędną i że już nawet inni Polacy upominali się o to, następnie zaznaczyła, że opinia publiczna Francyi dużo, bardzo dużo zmieniła się od czasu n. p. roku 1863-go, że Francya niekiedy wygląda, jakby była prowincyą Rosyi („*une province de la Russie*“).

Wreszcie, powoławszy się na osobistą przyjaźń z p. Coppéem, uznała, że ani ona, ani *Journal* sprawy tej podnieść nie będą mogli: *c'est absolument impossible*... Przy sposobności pokazała deputacyi medal pamiątkowy 1863 roku, który nabyła na licytacyi po Boulangerze.

W redakcyi *L'Eclaire* spotkał przybyłych jeden z redaktorów pisma, p. Montorgeuil, który, jak każdy zresztą Francuz, ma wielką łatwość pozy. Wskutek tego od pierwszych słów deputacyi przybrał bolesno-poważny ton i rozpoczął długą przemowę:

„Tak... *L'Eclaire* pomieścił ten list — prawił ten redaktor, — pomieścił go, chcąc przyczynić się do wielkiego dzieła miłosierdzia. Jest to sprawa stojąca poza polityką. Co się tyczy repliki, to chociaż *L'Eclaire* drukuje i głosy przeciwne, tym razem musi odstąpić od zwyczaju. Bo czyż może dzieło miłosierdzia, rozpoczęte w jednym numerze, w drugim pogrzebać beznadziejnie?... *C'est un cas exceptionel!*“

Koniec aktu drugiego... Ale w sztukach francuskich prawdziwy *coup de theatre* bywa dopiero w akcie ostatnim... Mniejsza o to, jaką togę przywdzieje Coppée, celebrujący w dziele miłosierdzia „jako poeta“. Mniejsza o to, jakie ogólniki kazuistyka pismaków francuskich wypowiada z pompą ogólno ludzkich ideałów. Mniejsza nawet o śmieszne i nietaktowne traktowanie spraw polskich przez medale pamiątkowe i uczynki miłosierdzia, choć jest to zjawisko dość tutaj powszechny. Najkomiczniejsze to, że gdy jak zwykle, tak i obecnie amnestya koronacyjna nastąpi, to wówczas *Journal*, *L'Eclaire* i t. d. nie omieszkają podnieść wpływu prasy francuskiej na cara, Coppé „jako poeta“ będzie mógł napisać odę p. t. „Łaska“, zaś opinia publiczna *d'une grande nation* dumną się uczuje po spełnieniu tego dzieła miłosierdzia. *A. P.*

Galicyjskie kasy oszczędności.

IV.

Od czasu powstania pierwszej kasy galicyjskiej po koniec roku 1892, instytucye te dały wkładkującym tytułem odsetków łączną sumę złr. 33,235 663 ct. 64½, bądź wypłaconą w gotówce, bądź skapitalizowaną na poczet wkładek.

Stopa procentowa, według której wymierzano odsetki od wkładek, zmieniała się wielokrotnie stosownie do warunków pieniężnego targu: podnosiła się wobec drożyzny gotówki, opadała w czasach jej obfitości. Skutkiem tego zaś kasy nasze utracały z biegiem lat swój znamienny charakter, zbyt ściśle bowiem dostosowując własną stopę procentową do równoczesnego oprocentowania pierwszorzędnych papierów wartościowych, stawały z niemi do walki konkurencyjnej wbrew podstawowej zasadzie swej działalności, która w pierwszym rzędzie polegać winna na przyciąganiu ku sobie drobych sum zaoszczędzonych, a nie na skupianiu w swych skarbach większych kapitałów, zdolnych do lokacyi w papierach publicznych. Błąd ten trwa dotąd, a popełniono go po raz pierwszy już przy otwarciu kasy lwowskiej, przyjmując trojaką stopę procentową, mianowicie 3% dla wkładek do 300 złr., 3½% dla wkładek od 300 do 500 złr. i 4% dla wszystkich wyższych. Wbrew przeto najkardynalniejszym pojęciom o zadaniu kas oszczędności wyznaczono *quasi* premię dla większych kapitałów, kosztem właściwej klienteli kapitalistów drobnych.

Przykład kasy lwowskiej nie znalazł na szczęście naśladowców w kasach które zaczęły powstawać w Galicyi po roku 1861, natomiast każdorazowa wysokość stopy procentowej w kasie stołecznej, nadawała stale ton kasom prowincyonalnym.

Dwunastoletni okres 1861 do 1872 roku jest peryodem podnoszenia się stopy procentowej. Wysokie oprocentowanie wkładek utrzymuje się aż po rok 1877. Odtąd rozpoczyna się zniżka, która w ostatniem dziesięcioleciu 1883 do 1892 przejawia się już na całej linii. Stanowczą przewagę zyskują odsetki po 4, 4½ i 5%. Wyższa stopa znika zupełnie.

Kapitał wkładkowy w galicyjskich kasach oszczędności ulokowany na 4%, w ostatniem dziesięcioleciu z górą podwoił się i przedstawiał z końcem 1892 roku cyfrę 80·02% z ogółu wkładek.

Z jedynym wyjątkiem zasobniejszej w kapitał wkładkowy kasy kołomyjskiej, pozostały dotąd przy stopie procentowej 5 od sta tylko najmłodsze, czyli najsłabiej rozwinięte kasy powiatowe; przy 4½ procentowej stopie stoją albo słabo rozwijające się kasy, albo obawiające się silniejszych kas sąsiednich (należy do nich i powiatowa kasa krakowska); na 4% ulokowanie wkładek przeszły, prócz obu najzamożniejszych kas stołecznych, wszystkie starsze kasy, mające swą siedzibę w większych miastach, a przyłączyła się do nich najmłodsza kasa oszczędności w Brodach.

Powierzony sobie kapitał wkładkowy umieszczały kasy galicyjskie przeważnie w pożyczkach hipotecznych, w skupie weksli w pożyczkach na podkład papierów wartościowych i w zakupnie takichże papierów. Z specyalnych zestawień okazuje się, że w ciągu ostatniego dziesięciolecia lokacya w pożyczkach hipotecznych wzrosła mniej więcej o tyle (o 6·03%), o ile zmniejszyła się (o 5·85%) lokacya w skupie weksli, zwiększenie zaś lokacyi w zakupnie papierów wartościowych (o 1·82%) nastąpiło na koszt obrotów w rachunkach bieżących i innych drobnych aktywów.

W zwiększeniu lokacyi hipotecznej wzięły udział nietylko młodsze, w ostatniem dziesięcioleciu założone ale i starsze kasy, jak np. tarnowska lub przemyska, gdzie wzrost ten w stosunkowo znacznych przedstawia się cyfrach. W skupie weksli wszystkie kasy, z wyjątkiem lwowskiej i stryjskiej szły w kierunku odwrotnym. Pod względem zakupna papierów wartościowych tendencya w zarządach kas galicyjskich jest nader zmienną.

Z wszystkich wyż wymienionych sposobów lokacyi, pierwsze miejsce zajmowały i zajmują pożyczki hipoteczne. Zestawione zbiorowo bilanse kas galicyjskich za r. 1892 wykazują ogólną kwotę 37,097 917 złr. 50 ct. tych pożyczek, czyli 54·78% ówczesnego stanu czynnego wszystkich kas i 62·75% całego kapitału wkładkowego.

Z pośród 21 kas operujących przez ostatnie dziesięciolecie, przeszło trzy czwarte powiększyło znacznie stan udzielonych przez siebie pożyczek hipotecznych. Fakt ten w połączeniu z okolicznością, że to zwiększenie nastąpiło nawet u kas, które przed dziesięciu laty najsilniej wyczerpywały na ten cel kapitał wkładkowy, jest niepożądanym dowodem, że kasy nasze coraz bardziej garną się do wygodnego wprawdzie i pewnego, lecz potrzebom krajowego przemysłu, rolnictwa i handlu mniej odpowiadającego lokowania kapitałów w pożyczkach hipotecznych, mimo, że gotówkę w ten sposób umieszczoną w razie nagłego jej zapotrzebowania tylko z ogromną trudnością i wielkiemi ze strony dłużników ofiarami uruchomić zdołają. Smutniejszym jeszcze objawem i grzechem jest wprost kas prowincyonalnych, że tak niedbale uprawiają zaniedbaną u nas niwę kredytu włościańskiego, dostarczając go jedynie — z bardzo małemi wyjątkami — większym posiadłościom ziemskim lub miejskim. Wyrwanie włościanina z szponów dławiącej go lichwy, to obowiązek, w pierwszej linii ciążący na kasach oszczędności, zwłaszcza powiatowych, niestety jednak zdaje się, że kasy nasze o tym obowiązku wcale nie pamiętają.

Przeciętnie biorąc i z wyjątkiem kilku tylko kas, kredyt hipoteczny, udzielony przez galicyjskie kasy oszczędności, nie był nigdy tańszy, a to, ani w porównaniu z panującą każdocześnie na targu pieniężnym stopą procentową ani w stosunku do procentu płaconego od wkładek. Różnica między płaconym a pobieranym procentem, wynosząca obecnie z reguły jeden procent, wznosiła się dawniejszemi czasy przeważnie do dwóch, a często do pół trzecia i nawet do trzech całych procentów.

Reforma wyborcza.

Wiener Allg. Ztg. zamieszcza artykuł, który zawierać ma autentyczne wiadomości o przebiegu konferencyj w sprawie reformy wyborczej. Artykuł ten opiewa:

„Przed kilku miesiącami rząd wystąpił z projektem reformy wyborczej, opracowanym w ogólnych zarysach, który znanym jest pod nazwą „zasad reformy wyborczej.“ Wobec tego projektu zjednoczona lewica niemiecka zajęła stanowisko przychylne. Polacy milczeli a hr. Hohenwart przedstawił własny projekt, który już wówczas był przedmiotem żywej dyskusyi. Miesiące upływały, zanim reforma wyborcza znowu wypłynęła na wierzch. Stało się to dopiero przed kilku tygodniami. Rada ministrów odbyła posiedzenia i uchwaliła wysłuchać najprzód przewodniczących klubów.

„Z pewną obawą oczekiwano pierwszej konferencyj. Obawiano się, że hr. Hohenwart będzie upierał się przy swoim projekcie. Tem radośniej powitano zatem oświadczenie przywódcy konserwatystów, że przy projekcie swoim obstawać będzie tylko tak długo, dopóki nie znajdzie się inny, który będzie mógł służyć za podstawę porozumienia się wszystkich trzech stronnictw. Konferencye odbywały się teraz szybko i po kilku posiedzeniach sprawa postąpiła znacznie naprzód. Rząd porozumiał się zupełnie z prezesami klubów co do zasad, na których ma się opierać reforma wyborcza i nie pozostawało właściwie nic innego do zrobienia, jak na podstawie tego porozumienia przedłożyć Izbie projekt ustawy.

„Rząd uchwalił jednak zasięgnąć rady nietylko prezesów klubu, ale także mężów zaufania stronnictw. Wtedy okazało się niespodziewanie, że mężowie zaufania jednego i drugiego klubu nie podzielali zapatrywań prezesów na sposób rozwiązania kwestyi reformy wyborczej. Tylko mężowie zaufania klubu konserwatywnego godzili się na jedno z hrabią Hohenwartem. Proponowano zatem skłonić hrabiego Hohenwarta do tego, aby zgodził się na inny projekt. Przywódca konserwatystów oświadczył jednak, że obstaje przy owym elaboracie, który był rezultatem konferencyi ministerstwa z prezesami klubów.

BEZWZGLĘDNY.

POWIEŚĆ

przez

KAZIMIERZA ROJANA.

42 (Ciąg dalszy.)

W domu czekał jeszcze z godzinę na Leona, przechadzając się niecierpliwie po swoim pokoju. Znalazł wprawdzie w tym czasie niejedno na usprawiedliwienie bratanka, boć sam był kiedyś młodym i wie, jakie płata nieraz figle młoda krew człowiekowi — jednakowoż, niech będzie co chce, jednego nie mógł bratankowi darować oto: dlaczego grał wobec niego komedyę i tak fatalnie pokręcił, pogmatwał sprawę z listami, że ślepy chyba nie dopatrzyłby się w tem infamii.

Nadszedł Leon.

W świetnym był humorze. Oczy płonęły mu ogniem i namiętnością ruszał nozdrzami, a usta zwierał do uśmiechu, który gwałtem chciał przełamać pozorną powagą oblicza i porysować je fałdami.

Już przedtem dowiedział się od matki, że stryj nie odjechał, że był u Rażyckich i powrócił stamtąd w złym humorze. Reszty mógł się łatwo domyśleć — niedomyślnym nie był.

Stanął na progu i czekał zaczepki, zdając się mówić:

— A no, jak masz krzyczeć, to zaczynaj.

Stryjaszek, jak chodził z założonemi w tył rękami, tak też przystanął. Chwilę mierzyli się spojrzeniem: Leon uśmiechał się, Hipolit stroił oblicze w powagę, zbierając niechybnie siły do wybuchu. Wesoła i skruszona mina łobuza paraliżowała mu jednak namaszczenie, więc bąknął tylko:

— Ładnie spisałeś się, mój panie.

— Co? — zagadnął Leon, udając, że się niczego nie domyśla. Wydobył puszkę z cygarami i podszedł ku Hipolitowi. — Pozwolisz?

Ten nowy dowód doskonałej niedomyślności zaimponował znowu Hipolitowi, który w gruncie lubił wszystkich łobuzów i skorym był do przebaczeń. Więc choć nie udobruchał się zupełnie. przecież gniewać się i srożyć nie mógł.

— Strzeliłeś fatalnego bąka — zauważył zatem. — Pocóż było tak niefortunnie układać kabałę? Po jakie licho nawarzyłeś takiego niedowarzonego piwa?

— Albo co się stało?

— Pewnie, że się stało. Hrabiauka Bóg wie, co sobie pomyśli.

— Powie się jej, że czekałem na ciebie przy pociągu.

Stryjaszek klasnął z niezadowoleniem palcami.

— Kiedyż, do stu katów, wspomniałem jej o tym liście, który otrzymałeś przy obiedzie, będąc przekonanym, że to ona go pisała.

Leon ruszył ramionami i zamyślił się krótką chwilę.

— Trzeba będzie w jakiś rozsądny sposób błąd naprawić — ciągnął Hipolit dalej.

— Nic łatwiejszego nad to.

— Djabła tam! Kobiety, zwłaszcza narzeczone, bardzo nie lubią pozorów, bez względu na to, jakiemiby były, a przytem kaducznie są domyślne. Gdzieżeś był zatem? powiedz.

Leon uśmiechnął się.

— Jeden z kolegów ma się jutro bić i prosił mię na świadka. Musiałem mu tę przysługę wyświadczyć.

— Bije się? — zagadnął stryjaszek tonem znawcy amatora.

— Jutro.

— A na co?

— Na rapiry.

— Gdzie?

— W sali fechtunkowej.

Stryjaszek podparł się w boki i pokiwał głową.

— Boże jak ty łżesz — zawołał — Leon, jak ty łżesz!...

II.

Syrena.

A gdzie to pan Leon zabawiał się tego wieczora?

Odpowiedź krótka: w willi Rusałce.

Popędził tam o wyznaczonej listem godzinie z niecierpliwością i bijącem sercem jak ten, co ledwie kochać zaczął, a już ponad ukochaną nikogo nie zna na świecie i nic go cały świat nie obchodzi. Leon pod tym względem ciekawym był okazem psychicznym. Miłość jego — jeżeli w ogóle podobne uczucie miłością nazwać można, była trwałą, jak deszcz majowy, to jest krótką, chwilową, namiętną. Lubiał być kochanym i pieszczonym, ale nie znosił więzów długotrwałych. Lubiał jak motyl przerzucać się z kwiatka na kwiatek, ale jednym, choćby najpiękniejszym, nie mógł się zadowolnić. Im dostęp do kwiatka wydawał się trudniejszym, tem usilniej dojść doń pragnął — atoli doszedłszy, odczuwał znudzenie i rozglądał się za innym. Jego, tak zwana, miłość składała się zwykle z bogatego w przygody i urozmaicenia wstępu, nie posiadała okresu dojrzewania, a kończyła się zazwyczaj krótką, zimną tragi-komedyą: oczywiście, że dla niego przypadała wyłącznie rola komedyi w udziale.

Ze wszystkich kobiet, o które w drodze swego żywota, a raczej karyery, zawadził, Alczyńska najdłużej jeszcze trzymała go na uwięzi. Ta kobieta miała w sobie jakiś tajemniczy wabik, któremu nieraz wytrwałą pracą rozumową przeciwdziałać musiał, by nie palnąć szalonego głupstwa. Porzucił ją swego czasu, gdyż dłużej bawić się nie było można; swoją drogą później nieraz żałował za zabawką.

Alczyńska oczekiwała Leona w swej „bibliotece“. Był to pokój większych rozmiarów, wąski a długi, urządzony na wzór pracowni bogatych artystów. Wysłany dywanami i dywanikami gęsto, wypełniony kwiatami i makartowskiemi bukietami, pozastawiany małemi stoliczkami, kanapkami, kozetkami. Ściany przyozdabiało kilka oryginałów nowszej szkoły, przeważnie widoków. W jednym z rogów znajdowały się dwie szafy prześlicznie rzeźbione, a w nich szeregiem książki, w różnokolorowe płótna oprawne. Był to zatem pokój artysty lubującego się w ciszy i wykwincie — brakło tam tylko artysty samego i nieodzownego artystycznego nieładu.

Gdy Leon wszedł, lekki szelest odkładanej gazety i stąpanie nóżek po miękkim dywanie ozwało się z kącika.

— Przecież! — rozległ się ledwie dosłyszalny okrzyk.

Leon złożył ukłon co najmniej królewski z czwartej figury lanciera, nacechowany gracyą i pewnością siebie. Potem ujął pulchną rączkę, przycisnął do ust i złożył na niej pocałunek niemniej królewski.

— Jestem punktualny — rzekł. — Stawiam się o pół do czwartej, wedle życzenia wyrażonego w liście.

— Dziękuję — pociągnęła go za sobą i wskazała mu fotelik. — Spodziewałam się, że pan przyjdziesz. Usiądźmy. Dziś wyjątkowo nie będzie u mnie nikogo. Postarałam się o to, abyśmy sami byli.... Ach, tyle mam panu do powiedzenia.... Czy pan musisz być dzisiaj u narzeczonej?

— To będzie zależeć od rozkazu pani.

— Nie mam prawa rozkazywać. Narzeczonej należy się zawsze pierwszeństwo; a te narzeczone takie egoistki, takie samolubne potworki!... Jeżeli wybrany nie przyjdzie o oznaczonej godzinie, krzywią się zaraz, kapryszą.... Obawiam się że i pan nie jesteś wyjęty z pod ogólnej reguły.

— Przeciwnie pani, jestem zdania, że każda reguła powinna mieć swoje wyjątki.

— Więc chciałbyć pan zrobić wyjątek dla mnie i poświęcić mi dzisiejsze poobiedzie?...

— Zależeć to będzie li tylko od rozkazu pani.

— Dobrowolna chęć byłaby mi milszą.

(C. d. n.)

„Rząd ze swej strony obstaje przy tem, że powróci do pierwotnych swoich „zasad", jeżeli kluby nie zgodzą się na jeden projekt.

„Tak rzeczy stoją w obecnej chwili. Hrabia Hohenwart obstaje dotychczas, aby ów projekt, który, jak powiedziano, jest wspólnym elaboratem ministerswa i prezesów klubów, był uważanym za podstawę nowej ustawy wyborczej".

W myśl tego doniesienia *Wiener Allg. Ztg.* tak zwany drugi projekt hrabiego Hohenwarta, ograniczający rozszerzenie prawa głosowania tylko na robotników przemysłowych, nie jest wyłącznie dziełem prezesa klubu konserwatywnego, ale wynikiem konferencyi. Tłómaczy to różnice, jakie zachodzą pomiędzy pierwszym a drugim projektem hrabiego Hohenwarta, różnice znaczne, których trudno przypisać zmianie przekonań.

Równocześnie donosi *N. Fr. Presse*, że rząd zamierza bronić tego nowego projektu wobec sprzymierzonych stronnictw i uważa go za jedynie możliwe w tej chwili rozszerzenie prawa głosowania. Zapatrywanie to ma rząd motywować tem, że w dotychczasowych rokowaniach wprawdzie pojawiło się wiele projektów, ale żaden z nich nie uzyskał aprobaty stronnictw. Zarzuty, jakie podnoszono przeciw projektom, nie odnosiły się natomiast do samej reformy, lecz były natury politycznej lub narodowościowej. Rząd ma zresztą rozszerzyć koło robotników, którzy otrzymają prawo głosowania, na wszystkich należących do kasy chorych i spodziewa się pewnej korzyści w organizacyi robotników w koła, które będą nietylko kołami wyborczemi. Dalej obawia się rząd, według informacyj *N. Fr. Presse*, że utworzenie nowej kuryi wywoła spory zarówno co do tego, jakie klasy powołać do głosowania jak i co do tego, jak rozdzielić mandaty pomiędzy pojedyńcze kraje i okręgi. Wreszcie rząd pragnie wyczekać, jaki wpływ reforma podatkowa wywrze na cenzus wyborczy.

Pomimo tak sprzecznych doniesień, oba dzienniki zgadzają się jednak w jednem, t. j. w nadziei, że rząd potrafi uchylić istniejące trudności, i że wkrótce w Izbie poselskiej okaże się projekt rządowy noweli do ustawy wyborczej.

Odezwa.

(1795 — 1895.)

Sto lat upływa jak na resztce dawnej Polski, jaka po dwóch rozbiorach pozostała, dokonano ostatniego podziału.

Sto lat upływa w tym roku jak Polska, jako państwo, wykreśloną zestała z mapy Europy.

Ale Polska, jako naród, pomimo stu lat niewoli, żyje!

Nie pomogły: ani mordy i rzezie, dokonywane na obrońcach wolności, ani wygnania całych tysięcy dzielnej młodzieży, ani systematyczne zamachy na wiarę i język: zamykanie i burzenie kościołów, a stawianie natomiast cerkwi w samem sercu Polski; nie pomogły zakazy używania języka polskiego w szkołach i urzędach, a nawet w miejscach publicznych; nie pomogły zamachy na byt ekonomiczny, taryfy kolejowe podatki, usuwanie Polaków ze wszystkich posad urzędowych, a nawet wybitniejszych posad w instytucyach prywatnych.

My, mimo tego, żyjemy!

Od czasu do czasu przypominamy światu o naszem istnieniu: dwa razy chwytaliśmy za broń, by zrzucić pęta niewoli i dwa razy padliśmy zwyciężeni!

Nie tu miejsce, by rozdzierać krwawiące rany i rozbierać szczegółowo przyczyny naszego upadku. Upadliśmy pod przemocą wrogów, ale też i pod jarzmem win własnych.

Dwu rzeczy zazwyczaj potrzeba by się dźwignąć z upadku: poznania przyczyny złego i zapasu sił, by to złe naprawić.

Że naród nasz żyje i duży zapas sił posiada, wykazaliśmy wyżej w tem, że nas nie zmogły stuletnie prześladowania.

Na czem polegają winy nasze, wskazali nam jeszcze przed stu laty, jak umieli i mogli, twórcy Konstytucyi; gdzie zaś odrodzenia szukać winniśmy, wskazał nam Kościuszko.

Obliczmy się zatem w tę setną żałobną rocznicę, czy i jak skorzystaliśmy z tych rozumnych wskazówek.

Ciemnota i nędza ludu, przerażające swemi cyframi, dają nam smutną odpowiedź.

Czy możemy myśleć o Polsce niepodległej wówczas, gdy znaczna większość jej ludności żywi się niedostatecznie: wprost głodem przymiera, a 72% Polaków czytać i pisać nie umie.

Czy mogą ci wszyscy biedacy myśleć o wzniosłych uczuciach patryotycznych, gdy zarówno byt jak i stopień rozwoju większości z nich dorównywa nieraz zeru.

W setną zatem rocznicę ostatniego rozbioru Ojczyzny dajmy dowód prawdziwej naszej ku niej miłości. Toć przecie pod mianem Ojczyzny rozumiemy chyba nietylko tę ziemię, po której stąpa lud, polskim mówiący językiem, ale tę ziemię wraz z ludem.

Starajmy się o to, by każdy człowiek, polskiej używający mowy, mógł uczuć się Polakiem, by ta świadomość wypłynęła jako rezultat dostatecznego rozwoju sił jego fizycznych i umysłowych— starajmy się o podniesienie dobrobytu i oświaty wśród ludu, a tem samem pomnożymy zastępy przyszłych obrońców i obywateli Polski!

Byśmy jednak w usiłowaniach naszych nie szli luzem, korzystajmy z organizacyi istniejących Towarzystw, mających na celu podniesienie dobrobytu i oświaty ludu.

Wspierajmy z „Kółkami rolniczemi" i „Bazarami" wyrobów krajowych — przemysł i handel, budujmy wraz z Towarzystwem „Szkoły ludowej" szkoły w tych miejscowościach, gdzie brak ich uniemożliwia szerzenie oświaty, zakładajmy wraz z Towarzystwem „Oświaty ludowej" czytelnie i wypożyczalnie książek, mogące dać karm umysłową tym, którzy, zamiast postępować, wskutek jej braku cofać się w swoim rozwoju muszą.

Że w znacznej mierze przyczyną nędzy jest ciemnota i wypływająca z niej nieporadność dlatego też za najpilniejszą potrzebę uważamy budowę szkół polskich.

A brak nam ich w przeszło 2.700 gminach, brak ich nam na najważniejszych placówkach: na kresach naszych, gdzie ludność polska w ciągłem zetknięciu z ludnością obcą — wynaradawia się.

W Biały na pograniczu Galicyi i Śląska wobec braku szkoły polskiej uczęszczają dzieci nasze do szkół niemieckich i wynoszą stamtąd w najlepszym razie obojętność dla spraw narodowych, nie mówiąc już o kaleczeniu lub całkowitem zapomnieniu mowy ojczystej.

Co winno dziecko, które pod wpływem germanizacyjnych wpływów wstydzi się polskiej swej mowy i swego pochodzenia! Cała wina spada tu na nas, którzy, widząc te smutne obrazy, patrzymy na nie obojętnie i nie staramy się o wybudowanie szkoły polskiej!

Zaznaczmyż tę setną rocznicę naszej niewoli czynem, dającym nadzieję odrodzenia, wybudujmy w tym roku bogdaj tylko jednę polską szkołę w Biały.

Żałoba narodowa, do obchodu której nawołuje nasze społeczeństwo rocznica ostatniego rozbioru, niech nie będzie czczą manifestacyą pustą formą bez treści. Nie o przyodzianie szat żałobnych lub posypanie głów popiołem tu chodzi, wszak nie znajdzie się chyba jednostka, nosząca miano Polaka by w tak smutną rocznicę miała do zabawy szczerą ochotę. Urządzajmy natomiast najliczniejsze rozpamiętywania ważniejszych wypadków z ubiegłych dziejów naszych, bądź to w formie odczytów, pogadanek, wieczorków patryotycznych i t. d.

A przy każdej sposobności składajmy podatek narodowy na szkoły ludowe.

Oto sposób, w jaki kobiety Polki pojmują żałobę narodową i w jaki do jej obchodzenia wzywają całe społeczeństwo polskie.

Zarząd krakowskiego Koła pań Towarzystwa „Szkoły ludowej".

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 listopada.

Wczorajszy telegram *Biura korespondencyjnego* przyniósł nam wiadomość, że według prywatnych informacyj z Petersburga, otrzymanych w Berlinie, car Mikołaj bardzo życzliwie przyjął deputacyę polską z Wielopolskim na czele i przy tej sposobności oświadczył, że wszyscy poddani są dla niego równi. Jeśli doniesienie to jest prawdziwem, byłoby ono dla Polaków pocieszającem. Wprawdzie od słów do czynów bardzo daleko, ale w każdym razie takie manifestacyjne oświadczenie nowego cara możnaby uważać za dobrą wróżbę na przyszłość, zwłaszcza po zajściu, jakie deputacya polska miała z Hurką w Warszawie. Słowa cara, naturalne w ustach monarchy, który chce uchodzić za sprawiedliwego, byłyby pośrednią naganą dla Hurki i satysfakcyą za obrazę, jakiej deputacya polska doznała od nieokrzesanego satrapy warszawskiego. Równocześnie enuncyacya ta mogłaby służyć za wskazówkę, że car Mikołaj, chociażby nawet nie zerwał zasadniczo z dotychczasowym systemem, chce przynajmniej kierować się względną sprawiedliwością i rozpocząć erę łagodniejszych i sprawiedliwszych rządów.

„Wszyscy poddani są dla mnie równi" — piękne to słowa i godne panującego, ale należy zrozumieć je w całej pełni i wyciągnąć z nich wszystkie konsekwencye, co jest rzeczą wcale nie łatwą, gdyż konsekwencye te to cały szereg zmian i reform, cofnięcie mnóstwa ukazów wyjątkowych i niesprawiedliwych, zaniechanie prześladowania języka polskiego i „obcych" wyznań, zniesienie ukazów agrarno-politycznych na Litwie i Rusi i ukrócenie samowoli czynownictwa i policyi. Tak dalece przywykliśmy do niesłychanego ucisku, dokonywanego w imieniu i pod osłoną carów, że z tej strony trudno nam uwierzyć w możliwość inicyatywy, zmierzającej do zasadniczej i stanowczej zmiany na lepsze. Z obowiązku dziennikarskiego notujemy jednakże powyższą wiadomość z życzeniem, ażeby była prawdziwą, gdyż bądź co bądź oznaczałaby zerwanie z systemem bezwzględnego ucisku, a zarazem porażkę Hurki i jego zasad politycznych.

O nowym carze krąży mnóstwo pogłosek, których dotychczas nie podobna było jeszcze sprawdzić i ocenić krytycznie, ale bądź co bądź zdają się one świadczyć przynajmniej o lepszych osobistych intencyach młodego cara. Świeżo znowu berliński *Local-Anzeiger* otrzymuje wiadomość z Petersburga, że car Mikołaj II wyraził się publicznie, iż ma zamiar znieść instytucyę tajnej policyi politycznej, czyli pozostałość tak zwanego „III oddziału", oraz cofnąć stan t. zw. „wzmocnionej ochrony" w Petersburgu, przyczem car miał nadmienić, że jeżeli przeznaczonem mu jest umrzeć nienaturalną śmiercią, to policya z pewnością go od takiej śmierci nie uchroni. W końcu oświadczył car, że pochwala w zupełności wolność prasy, jako środek, przy pomocy którego wykryć można nadużycia większych i mniejszych urzędników.

Oby te wszystkie pogłoski były prawdziwe i oby przeszły w dziedzinę czynów, ażeby pokrzywdzeni i uciśnieni mogli uczuć istotnie zmianę na lepsze. Na razie musimy się wstrzymać od dalszych uwag, gdyż przytoczone wieści, nie wyłączając doniesienia o odezwaniu się cara Mikołaja do deputacyi polskiej, wymagają jeszcze urzędowego potwierdzenia. I raz jeszcze powtarzamy że dopiero manifest cara z powodu zaślubin i rozmiary spodziewanej amnestyi dadzą nam pierwszą konkretną wskazówkę co do istotnych zamiarów nowego cara. Czekajmy więc.

Slub cara Mikołaja ma się odbyć 26 listopada, t. j. za cztery dni. Wiadomość ta nie jest jeszcze opublikowana urzędownie w *Prawit Wiestniku*, ale potwierdza ją urzędowy komunikat z Darmsztadtu, a więc źródło w danym wypadku, jak się zdaje, wiarogodne. Rosyjski zaś dziennik urzędowy zamieszcza uroczyście brzmiący artykuł z powodu zbliżającego się dnia ślubu cara Mikołaja, nie wymienia jednakże daty ślubu. Zapewne uczyni to w jednym z najbliższych numerów.

Z Rady państwa.

Wczoraj uchwalono ostatecznie ustawę o wysprzedaży. Niektóre ważniejsze postanowienia nowej ustawy dla interesowanych podajemy poniżej. I tak gdy ustawa będzie przyjętą przez Izbę panów i otrzyma sankcyę cesarską: na wyprzedaż towarów i ogłoszenie tejże, trzeba będzie otrzymać osobne pozwolenie władzy przemysłowej. O takie pozwolenie trzeba będzie wnosić pisemną prośbę, a w niej dokładnie opisać towary, mające być wysprzedanemi, dalej czas i miejsce wyprzedaży, a w końcu określić dokładnie przyczynę.

Przyczyny są następujące: śmierć właściciela handlu, przejście handlu w posiadanie nowonabywcy, zaniechanie przedsiębiorstwa przeniesienie go na inne miejsce, wypadki elementarne i t. p.

Władza przemysłowa będzie zezwalała na wyprzedaż tylko na przeciąg 3 miesięcy. Na przeciąg roku będzie mogła zezwalać władza polityczna. Z wyjątkiem wyprzedaży z powodu śmierci posiadacza handlu, jakoteż z powodów elementarnych, może zezwolenie na wyprzedaż być wydane tylko wówczas, gdy handel prowadzony jest co najmniej od dwóch lat. Wyprzedaż odnosić się może jedynie tylko do towarów wymienionych. Władzy przemysłowej służy tedy prawo w lokalu wyprzedaży odbywać rewizye lub przez miejscową policyę takowe przedsiębrać. Zezwolenie wydawać się będzie po zasięgnięciu także opinii policyi miejscowej.

Za zezwolenie na wyprzedaż opłacać się będzie należytość: 1) dla Wiednia i policyjnego okręgu od 10 do 100 złr., 2) dla miast o większej liczbie mieszkańców niż 50.000 od 5 do 50 złr., 3) dla innych miejscowości od 2 do 30 złr. Należytość ta wpływać będzie do kasy stowarzyszenia, do którego wyprzedający należy, a w braku takiego stowarzyszenia do funduszu ubogich miejscowości w której jest dokonywaną.

Nad bardzo ważną ustawą dla społeczeństwa wogóle obradowała wczoraj Izba w dalszym ciągu, a mianowicie nad projektem ustawy o opilstwie.

P. Dworzak dosadnemi słowy skreślił skutki opilstwa. Całe rodziny padają ofiarą tej strasznej choroby. Wódka to trucizna i dlatego jej sprzedaż, według zapatrywań mowcy, tak być powinna ograniczoną, jak jest ograniczoną sprzedaż trucizn. Wielki procent obłąkanych zawdzięczają zakłady dla waryatów alkoholowi. Głupkowate dzieci dowodzą, że rodziców miały oddających się opilstwu. Ubóstwo i nędza — to skutki pijaństwa. Dlatego już w szkole ludowej powinno się występować jak najusilniej przeciwko alkoholowi i już w dziatwę wpajać obrzydzenie wódki. Japonia to już dawno zaprowadziła. Tam alkohol zwalczają już w szkołach ludowych. Nadto należałoby wysoko opadatkować wódkę, a obniżyć podatek od piwa: pozakładać lecznice dla pijaków, starać się o czystość napojów alkoholowych, usunąć z nich fuzel itd. Mniej rząd powinien dbać o względy fiskalne, a więcej o hygienę.

P. Lupul wykazywał, że w Przedlitawii można przyjąć, iż 6.000.000 ludzi używa alkoholu. Na tych 6 milionów przypada rocznie na głowę po 33 litrów alkoholu! Co za straszny wpływ na zdrowie i jakie sumy pieniędzy pożera alkohol.

Przy końcu posiedzenia pytał się p. Gessman ministra Windischgraetza, czy rząd nie uważa za potrzebne drogą ustawy wprowadzić w życie inspekcyi państwowej, któraby rozstrzygała sprawy dotyczące urzędników kolejowych.

Z parlamentu francuskiego.

Na ostatniem posiedzeniu Izby deputowanych toczyła się rozprawa nad interpelacyą socyalistyczną Juliusza Guesde'a i w toku obrad poruszono także przelotnie kwestyę carosławia i ucisku Polaków pod rządem rosyjskim.

Znany przywódca socyalistyczny, Guesde, zapytywał rząd, dlaczego unieważniono uchwałę socyalistycznej Rady miejskiej w Roubaix, dotyczącą założenia taniej apteki dla robotników i biura celem bezpłatnego udzielania informacyj prawniczych. Z interpelacyi tej wywiązała się zasadnicza dyskusya nad socyalizmem i ostatecznie Izba, jak wiadomo z wczorajszych telegramów, potępiła teorye kollektywistyczne 355 głosami przeciw 177. Czy tego rodzaju kwestye są właściwym przedmiotem do uchwał parlamentarnych, to rzecz bardzo wątpliwa. Parlament francuski chce decydować prostą większością głosów kwestye, na które wiedza współczesna nie daje stanowczej odpowiedzi i które przyszłe dzieje dopiero rozwiążą ostatecznie. Ciało ustawodawcze, zdaniem naszem, nie jest powołane do wypowiadania tego rodzaju poglądów ogólnych, gdyż zdanie parlamentu w takich kwestyach nie może mieć dosyć powagi; rzeczą parlamentu nie ogólny sąd o teoryach socyalnych, lecz jedynie praktyczne kwestye socyalne i ustawodawstwo pozytywne celem naprawy socyalnej i polepszenia bytu robotników, na co lud francuski oddawna już czeka daremnie.

W toku obrad Juliusz Guesde z siłą swej dosadnej wymowy wystąpił przeciwko obecnemu rządowi i jego autokratyzmowi, przyczem powiedział: „Pozornie żyjemy pośród urządzeń republikańskich, w istocie zaś mamy rząd autokratyczny; mamy na czele republiki królów i carów! (Zaniepokojenie i szemranie na ławach oportunistów i stronnictwa centrum). Dziwię się temu szemraniu ze strony tych, którzy uznali cara za swego". Republikanin Bouge woła: „Tak jest, reklamujemy cara dla siebie!" Słowa te wywołały oklaski w Izbie i protesty ze strony socyalistów. Powstała nieopisana wrzawa, przyczem socyalistę Chauviere'a przewodniczący wezwał do porządku. Guesde zaczął znowu mówić przeciwko carowi i wyrzucał Francuzom, że schlebiają despocie, na co lud i robotnicy nigdy się nie zgodzą. Jeden z deputowanych woła: „Pan nie reprezentujesz zapatrywań robotników". Na to Juliusz Guesde: „Robotnicy nie zapomnieli, jak rząd cara obchodzi się z Polakami. Jesteśmy Francuzami i republikanami, ale nie chcemy być kozakami i carystami!"

Z Rzymu.

Zanosi się na nowy skandal, a raczej na nowy rozdział skandalu bankowego. Jak wiadomo, były prezydent gabinetu, Giolitti niezbyt czystym wyszedł ze sławnego procesu o nadużycia w „*Banca romana*, w ogóle w całym procesie czuć było rękę jakąś usłużną, która najważniejsze dokumenta, potępiające oskarżonych, usunęła. Podejrzywano Giolitti'ego, że on dokumenta te zaprzepaścił rozmyślnie, aby wiele osób od kompromitacyi ochronić. Onegdaj doniesiono telegraficznie, że w sprawie tej Giolitti wezwany ma być urzędownie przed sędziego śledczego. Obecnie wiadomość ta potwierdza się, a tem samem sprawa cała wstępuje w nową fazę, której końca przewidzieć nie można.

Ostatniemi dniami ogłoszono list Giolitti'ego do Felzani'ego, byłego dyrektora policyi, podejrzanego o wspólnictwo z Giolittim, — w którym były prezydent odgraża się, że w zeznaniach swoich, do których wezwany zostanie, jedynie sumieniem powodować się będzie i bez ogródki wszystko wyjawi. Felzani oddał ten list sędziemu śledczemu, skutkiem czego wezwanie Giolitti'ego przed sąd stało się nieodzownem. Jeden z dzienników, odbierających zazwyczaj informacye od Giolitti'ego, zamieszcza wstępny artykuł, w którym redakcya oświadcza, że Giolitti odkryje wszystkie nadużycia w *Banca romana*, a w danym razie wymieni osobistości skompromitowane w tej sprawie i dostarczy potrzebnych dokumentów.

Oświadczenie to wywołało w całych Włoszech niesłychaną sensacyę.

Z wojny chińsko-japońskiej.

Rozgłoszona przed czternastu dniami wiadomość, jakoby Japończycy zdobyli port Arthur, była co najmniej przedwczesną. Ważna ta pozycya jest do tej chwili jeszcze w ręku Chińczyków, a marszałek armii japońskiej, Oyama, rozpocząć miał operacye przeciw tej twierdzy dopiero po 16 b. m., wyruszywszy w dwóch kolumnach z Kinczu w kierunku na port Arthur. W związku z tem pozostawała poprzednio przez nas podana wiadomość telegraficzna, że Japończycy będą musieli po drodze stoczyć walkę z Chińczykami, którzy zapewnie pochód ich będą wstrzymywać. Pytanie jednak wielkie, czy po tylu porażkach będą Chińczycy dość mieli odwagi i siły, aby przyjąć bitwę w otwartem polu; prawdopodobniejszem jest, że schronią się do twierdzy i tam wyczekiwać będą oblężenia.

Z pomiędzy rządów zagranicznych, wezwanych przez Chiny o interwencyą, jedne Stany Zjednoczone uczyniły dotąd zadość żądaniu i zapytały rząd japoński, czy pośrednictwo Clevelanda przyjmują. Rząd japoński odpowiedział, jak nam wczoraj telegraficznie doniesiono, bardzo uprzejmie na to zapytanie, lecz nie mniej stanowczo zażądał, aby Chiny bezpośrednio w tej sprawie zwróciły się do rządu japońskiego.

Kronika.

Kraków, 22 listopada.

Od Administracyi. W dniach 7 i 14 grudnia, jak w latach ubiegłych, wydamy numery okazowe w nakładzie o kilka tysięcy większym od zwykłego. Numery te rozesłane będą bezpłatnie po całym kraju, oraz na Śląsk i za granicę, z wyjątkiem Rosyi. Jest to korzystna sposobność do umieszczania wszelkiego rodzaju ogłoszeń, które też do numerów tych od dziś przyjmować będziemy.

O ks. Stojałowskim donosi *Conservative Correspondenz*, że ciąży na nim podejrzenie, iż jest autorem „pamfletu" na ks. kardynała Koppa, ogłoszonego w *Nowej Reformie*.

Wiadomość ta wydaje nam się już dlatego nieprawdopodobną, że w razie, gdyby ks. Kopp miał zamiar wytaczania procesu prasowego z powodu zamieszczonych w naszem piśmie korespondencyj z Cieszyna, to zwróciłby się musiał jedynie przeciw redakcyi naszego pisma, — a o tem my nic dotąd nie wiemy. Tem mniej przypuścić można, abyśmy co do osoby korespondenta udzielili jakichkolwiek informacyj. Jak zawsze, tak i w tym wypadku, wszelką odpowiedzialność wobec sądu wzięlibyśmy na siebie. Tyle tylko powiedzieć możemy, że stanowisko nasze w sprawach śląskich odmiennem było zawsze od stanowiska ks. Stojałowskiego, od którego też z tego powodu ani nie żądaliśmy nigdy informacyj aniśmy ich nie otrzymywali.

Koło krak. Tow. nauczycieli szkół wyższych odbędzie posiedzenie w sobotę 24 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali 43 *Collegii novi*. Porządek dzienny: 1) Prof. Antoni Mazanowski: „O metodzie w szkolnych rozbiorach arcydzieł literatury polskiej." 2) Wnioski członków.

Rada szkolna okręgowa miejska w Krakowie postanowiła ostatecznie uwzględnić wyrażone życzenia obywateli w sprawie zaprowadzenia jednorazowej nauki w szkołach ludowych. Nauka jednorazowa zaprowadzoną będzie od przyszłego tygodnia. Rada szkolna postanowiła nadto zwrócić się do zarządów prywatnych szkół ludowych, aby i w tej kategoryi szkołach również zaprowadzoną została nauka jednorazowa.

Sekcya skarbowa Rady miejskiej krakowskiej ukończyła wczoraj obrady nad preliminarzem budżetu gminy na rok przyszły.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożyli urzędnicy dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie 4 złr. 45 ct. jako pozostałość z kwoty, zebranej na wieniec dla ś. p. Józefy Kopczyńskiej.

Brak nauczycieli. Na rezolucyę Sejmu naszego, aby w Tarnowie założono szkołę realną, odpowiedziała Rada szkolna, że nie może tego żądania poprzeć głównie z powodu... braku sił nauczycielskich. W ogóle, dodaje Rada szkolna, „pomnożenie szkół średnich z tego samego powodu nie zdaje się rzeczą możliwą."

„Nowa era" w rządach Rady szkolnej upamiętni się zatem: pomnożeniem liczby inspektorów szkolnych, lichemi planami nauki szkolnej i... zagwożdżeniem rozwoju szkolnictwa krajowego przez odstraszanie kandydatów nauczycielskich od służby w szkołach. Piękne widoki na przyszłość, — nie ma co mówić!

Odczyt p. Józefa Kotarbińskiego „O sztuce aktorskiej", na dochód budowy szkoły polskiej w Biały i bezpłatnej wypożyczalni książek, jak nam donoszą, odroczony został do drugiej soboty dnia 1 grudnia b. r.

W koncercie poniedziałkowym, który się odbędzie w teatrze miejskim, uprzejmy współudział przyjęli: panna Tekla Trapszówna, panna Myczkowska pani Marya Paszkowska, panna Helena Hopaczówna, prof. Bolesław Domaniewski, p. Józef Kotarbiński, kapelmistrz J. N. Hock, p. Włodzimierz Malawski, chór mięszany Towarzystwa muzycznego i orkiestra 13 pułku.

Bilety sprzedaje kancelarya Towarzystwa muzycznego, plac Szczepański l. 3, codziennie od 12—1 i od 5—6. Ceny miejsc zniżone (piątkowe).

W „Zgodzie", Stowarzyszeniu rękodzielników krakowskich, danem będzie dla członków w niedzielę 25 b. m. przedstawienie amatorskie. Program: „Pan Bonifacy", fraszka w jednym akcie; „Lajbuś prosto z łaźni", monolog; „Błażek opętany", krotochwila w jednym akcie. Początek o godz. 7 wieczorem.

Zgromadzenie Tow. opieki szpitalnej dla dzieci w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 25 bm. o godzinie 4 po południu w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, w biurze p. Henryka Kieszkowskiego. Zarząd Towarzystwa upresza członków o najliczniejsze zebranie się, albowiem na porządku dziennym obrad znajdują się bardzo ważne sprawy.

Odezwa. Przy podjętej właśnie gruntownej restauracyi i częściowej przebudowie szpitala Braci Miłosierdzia w Krakowie, zamierzył konwent tychże Braci Miłosierdzia utworzyć przy szpitalu osobny księgozbiór, ażeby biednym chorym, dotkniętym różnemi dolegliwościami i cierpieniami, przez dostarczanie stosownych książek do czytania, umysłową tą rozrywką ukrócić długie, nudne chwile i tym sposobem pobyt ich w szpitalu znośniejszym uczynić. Zbyt szczupłe dochody konwentu, wystarczające zaledwie na opędzenie żywności zakładu szpitalnego, jakoteż znaczne wydatki, jakie kosztowna przebudowa szpitala spowodowała, nie dozwalają konwentowi Braci Miłosierdzia z własnych zasobów zakupić odpowiednią ilość książek, potrzebnych do urządzenia biblioteki szpitalnej Z tego też powodu ośmiela się konwent niniejszem wnieść prośbę do Przewielebnego Duchowieństwa, jakoteż do wszystkich przyjaciół ludzkości i zakładów dobroczynnych, aby raczyli wesprzeć zamierzone założenie księgozbioru szpitalnego, przez dostarczenie do takowego dziełek wyłączonych ze zbiorów prywatnych i domowych, do własnego użycia już nieprzydatnych, mianowicie: książek do modlenia, treści religijno-moralnej, zabawnej, ilustrowanych, zawierających opisy podróży, wiersze, noworoczniki itp. dziełek, któreby biednym chorym do zabawy i nauki posłużyć mogły. Książki takowe niezniszczone i oprawne zechcą szanowni dobrodzieje nadsyłać do konwentu Braci Miłosierdzia w Krakowie. Imiona pp. dawców ogłaszane będą w dziennikach krakowskich, jakoteż w oddzielnym spisie jako założycieli biblioteki szpitalnej, przy takowej na trwałą pamiątkę przechowanym.

Lätus Bernatek, przeor.

Zmarli. W Łowiczu zmarł Jan Konopacki, utalentowany artysta-malarz.

Dyrekcya wystawy krajowej w uznaniu zasług, położonych około uświetnienia wystawy, przyznała złote medale: p. Władysławowi Niemekszy, inżynierowi-mechanikowi we Lwowie, za instalacyę hali maszyn i wzorowe utrzymywanie w ruchu maszyn przez cały czas trwania wystawy, i p. Jandaurekowi, inżynierowi firmy Fr. Kriżik w Pradze, za plan i przeprowadzenie oświetlenia elektrycznego i za wzorowe utrzymywanie w ruchu fontanny świetlnej.

Brody, 20 listopada. (Kor. *N. Reformy*). Z powodu groźnej cholery, grasującej w Załoźcach, orzekło ministerstwo spraw wewnętrznych że powiat tutejszy jest jej ogniskiem, a w następstwie tego zakazało wywozu wszelkiej noszonej odzieży, bielizny, szmat i t. d.

Tutejsza Izba handlowa wniosła niedawno prośbę do ministerstwa spraw zewnętrznych o wyjednanie u rządu rosyjskiego wzajemnej komunikacyi mieszkańców granicznych na podstawie metryki. Prośba ta nie została przychylnie załatwioną, lecz rząd rosyjski wskazał, że mieszkańcy z nad granicy w oddaleniu 3 mil niemieckich mogą, opatrzeni przepustką, 14 dni przebywać w Rosyi. — Na posiedzeniu Izby handlowej przedyskutowano budżet na r. 1895 i uchwalono go bez dyskusyi.

Gmina nasza na jednem tylko posiedzeniu załatwiła cały budżet na rok 1895. Dochód preliminowany wynosi 48.425 złr., rozchody 79.550 złr., okazuje się niedobór w kwocie 10.219 złr, do tego zaległości z poprzednich lat 8.303 złr., cały deficyt wynosi 18.523 złr.

Rozeszła się tu pogłoska, że 30 batalion strzelców ze Lwowa ma napowrót do nas powrócić.

Sprzedaż dóbr. Dzienniki rosyjskie donoszą, iż olbrzymie dobra, należące do M. z hr. Potockich 1-o voto hr. Rzewuskiej, 2-o voto ks Czetwertyńskiej, zostały sprzedane. Dobra te leżą w powiecie humańskim, gubernii kijowskiej, i zajmują ogólnej przestrzeni 19.000 dziesięcin. Kto mianowicie jest nowonabywcą, nie zaznaczają dzienniki, — wnosić wszakże trzeba, iż dobra te przejść musiały w ręce rosyjskie.

Z Cieszyna. Zarząd Koła pań Tow. „Szkoły ludowej" w Cieszynie urządza dnia 25 b. m. w lokalu Czytelni ludowej wieczorek, połączony z przedstawieniem amatorskiem i tańcami. Program jest następujący: Odczyt p. K. „Trzej bohaterowie poezyi romantycznej polskiej". „Bilecik miłosny", komedyjka. Deklamacya. „Na przekór", komedyjka. Żywe obrazy.

Wł. Mickiewicz o Francuzach. Paryski dziennik *Cocarde* zamieścił w numerze sobotnim pismo, wystosowane przez Władysława Mickiewicza do redaktora Maurycego Barrès. Autor pisma, biorąc assumpt z pochlebnej wzmianki w *Cocarde* o „Księgach pielgrzymstwa" swego ojca, za którą dziękuje, podnosi różnicę, jaka pomiędzy dawną a obecną republikańską Francyą zapanowała. „Dnia 19 listopada 1792 r. przypada konwencya w imieniu narodu francuskiego wszystkim uciemiężonym ludom braterstwo i pomoc w odzyskaniu wolności; dnia 15 maja 1848 żądał poseł Barbès od zebrania narodowego, aby uchwaliło odbudowanie Polski. A dzisiejsza rzeczpospolita przywdziewa żałobę po śmierci autokraty, którego błogosławi za utrzymanie pokoju, nie pomna, że przez to umożliwił Niemcom rozszerzenie germanizacyi w Alzacyi i Lotaryngii; autokraty, któremu Niemcy, Austrya i Anglia wzbroniły się dopomódz do ujarzmienia Bułgaryi, którą Francya haniebnie opuściła; autokraty, przed którym się dziś płaszczy, umyślnie rzucając zasłonę na wszystkie okrucieństwa, jakie się pod jego berłem działy. Poświęca ona rosyjskiemu barbarzyństwu wszystkie tradycye ludzkości dawnej Francyi. Ale rozczarowanie jej będzie kiedyś tem boleśniejsze, im ogólniej oddaje się dziś iluzyi. Jak niegdyś odpokutowała swe upokarzające uwielbienie dla Fryderyka II i swe ustępstwa dla innego państwa, tak i dzisiejszy odpokutuje obłęd, ale im większe jest obecnie u niej bankructwo ideału, tem dłuższą i cięższą będzie

później likwidacya, której koszta poniosą ci, co nie chcą dziś widzieć swego upokorzenia.“ *Cocarde* dodaje ze swej strony, że nie podziela wprawdzie wywodów p. Mickiewicza, gdyż uważa sojusz francusko-rosyjski jako konieczny dla obu narodów i dla Europy, że jednakże przyznaje, iż dla niego nie należy Francyi zapominać o najszlachetniejszych swych tradycyach.

Morderstwo we Włocławku. Niewiadomi złoczyńcy zamordowali we Włocławku grabarza Wojciecha Chumlińskiego, 61 lat, jego córkę Elżbietę, 35 lat, i dzieci jej: Adama, 12 lat, oraz Maryę, 9 lat, i Józefa, 2 lata, te ostatnie dawały jeszcze słabe oznaki życia, lecz po przewiezieniu do miejscowego szpitala św. Antoniego, po paru godzinach zmarły. Morderstwo to zostało wykryte przez mleczarkę, dostarczającą mleka Chumlińskim, gdy bowiem rano przyszła z mlekiem — oczom jej przedstawił się grozą przejmujący widok: niewielka stancyjka zasłana trupami całej rodziny; mleczarka też pierwsza przybiegła do miasta i zawiadomiła o tej strasznej zbrodni.

Nie ma wątpliwości, że nieznani dotychczas złoczyńcy — było ich, jak się zdaje z pozostawionych śladów, najmniej dwóch — dokonali mordu w celu rabunku, chociaż Chumliński niedawno został grabarzem, oraz stróżem cmentarnym, i przy licznej rodzinie, jaką żywił i utrzymywał, nie mógł posiadać żadnych leżących funduszów.

Z Paryża donoszą nam, iż w ubiegłą sobotę 17 bm. odbył się tam wieczorek na korzyść więźniów politycznych polskich, urządzony przez część kolonii. Wieczorek dał paręset franków dochodu.

Z Ameryki. Czasopismo polskie *Sztandar*, wydawane w Chicago, w numerze z d. 26 października b. r. obszernie opisuje obchód drugiej rocznicy zgonu ś. p. Stefana Buszczyńskiego. Staraniem Towarzystwa imienia tego zasłużonego pisarza odprawionem było nabożeństwo żałobne w kościele św. Kazimierza w dniu 20 października, nazajutrz zaś uroczysty obchód, na który bardzo licznie przybyli rodacy zamieszkali w Chicago. Mowę o zasługach ś. p. Buszczyńskiego wygłosił p. M Marcinkowski. Proboszcz ks. Furman podziękował zebranym za liczne przybycie i zapewnił, iż Towarzystwo imienia Buszczyńskiego pracować będzie w kierunku krzewienia oświaty i uczuć narodowych. Deklamacya utworu ś. p. Buszczyńskiego „Syn zemsty“, odczyt o jego pracach literackich, wreszcie śpiew znanego hymnu „Do pracy“ i pieśni narodowych dopełniły programu obchodu. Prelegent p. Machnikowski wezwał zebranych do okazania czci pamięci Buszczyńskiego, co też spełnionem zostało przez powstanie z miejsc.

Biblioteki w Stanach Zjednoczonych. Nigdzie na świecie biblioteki publiczne nie są przedmiotem takiej pieczy i nigdzie nie są tak cenione, jak w Stanach Zjednoczonych. Amerykanin widzi w bibliotece publicznej (*public free libralis*) narodowy zakład oświaty, który dla dorosłych ma być tem, czem szkoła dla dzieci. W większości miast biblioteka publiczna jest ogniskiem życia umysłowego, zwie się też „uniwersytetem ludowym“. Zarówno gminy, jak i miasta, uważają sobie za obowiązek łożyć koszta na utrzymanie i powiększanie księgozbiorów. Na ten cel obracają corocznie olbrzymie sumy, a w stanach wschodnich istnieją nawet komisye biblioteczne, zbierające fundusze na wspieranie tych gmin, które pragną posiadać własne biblioteki. Jeszcze więcej czynią tam w tym kierunku osoby prywatne, przeznaczające nieraz znaczne sumy na zakładanie i pomnażanie księgozbiorów. W jednym roku 1890 obywatele amerykańscy zapisali milion dolarów na biblioteki, nie licząc sum drobnych. Wobec tego łatwo pojąć, iż Amerykanie w ciągu kilku dziesiątków lat dosięgli w zakresie bibliotekarstwa rozwoju, o jaki stara Europa starała się przez całe stulecia, a nawet prześcignęli ją. Dziś trzeba się już pogodzić z myślą, iż Stany Zjednoczone stały się klasycznym krajem bibliotek. Jak szybko rozwijały się biblioteki z tamtej strony oceanu, wskazują cyfry statystyki urzędowej o bibliotekach, ogłoszone przez „biuro oświaty“ w Waszyngtonie. W okresie od r. 1825—1850 założono w Stanach Zjednoczonych 550 bibliotek, od 1850—1870 założono 2240; w dziesięć lat później (1885) Stany Zjednoczone posiadały już 3338 bibliotek publicznych, zawierających 20 milionów tomów. W r. 1891 było już 3804 bibliotek, a w nich 31 milionów tomów. Cztery biblioteki liczyły więcej, niż 300.000 tomów; 26 od 100 000 do 300.000 tomów; 68 od 50.000 do 100 000 tomów; 128 od 25 000 do 50.000 tomów; 383 od 10 000 do 25 000 tomów; 500 bibliotek posiadało po 10.000 tomów i 2630 bibliotek od 1000 do 5000 tomów. Znaczenie, jakie Amerykanie przypisują bibliotekom, odpowiada pożytkowi, jaki przynoszą one wszystkim warstwom społeczeństwa. Z biblioteki bostońskiej, liczącej 550 tysięcy tomów, pożyczono do domów w ciągu 1891 roku 702.000 tomów, a 1 108.000 tomów zażądano w gmachu bibliotecznym. Biblioteka miejska w Chicago, licząca 200.000 tomów, wydała w tymże roku 999.000 tomów do domów i 1,018 000 tomów do używania w bibliotece. Worcester w Massachusets miasto liczące 85 000 mieszkańców, wydaje na bibliotekę publiczną 60 000 dolarów rocznie. Aby dać pojęcie jak rozwijają się w Ameryce biblioteki ludowe, weźmy np. stan Massachusets, który w r. 1890 liczył 2,238.043 mieszkańców i posiadał 300 publicznych bibliotek, a w ciągu r. 1891 i 1892 wydał na utrzymanie i powiększenie swoich księgozbiorów 581 560 dolarów.

Dorożki elektryczne. Na ulicach Chicago ukazały się dorożki elektryczne, poruszane bez koni. Baterya akumulatorów mieści się pod kozłem. Dorożki mogą mknąć z szybkością 15—20 kilometrów na godzinę.

Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek 23 listopada: „Baladyna“, tragedya w 5 aktach Juliusza Słowackiego, muzyka St. Jareckiego.

W sobotę 24 listopada: „Górą nasi“, komedya w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego. (Występ pani Hoffman).

W niedzielę 25 listopada: „Madame Sans-Gêne“, komedya w 4 aktach W. Sardou.

TEATR.

„Maruder“. Komedya w 3 aktach Stanisława Graybnera

Przedniego miejsca nie zajmie „Maruder“ w szeregu dotychczasowych utworów scenicznych autora „Fredzia“. Pomimo, że wątek komedyi i charakterystyka postaci opierają się na pierwiastku swojskości i osnute są na pogodnem tle rodzinnych szlachecko-ziemiańskich stosunków, które p. Graybner umie bardzo zręcznie malować, brak komedyi tej racyonalnie zawiązanego węzła intrygi i akcyi scenicznej, wskutek czego całość wychodzi blado, a nieprawdopodobieństwo i naiwność założenia osłabiają jej wrażenie i wartość sceniczną.

„Maruder“ jest komedyą przerobioną z powieści p. Graybnera pt. „Pan Wyręba“, ogłoszonej niedawno w warszawskim *Wieku*. W tytułowej postaci poznajemy p. Szymona Horosza szlachcica z Sanockiego, który zasklepiony w dawnych kastowych uprzedzeniach szlacheckich, pozostaje z pojęciami swemi daleko poza swem otoczeniem. Długo i mozolnie potrzebaby szukać dzisiaj takiego typu, dla którego klejnot szlachecki i herb były ewangelią i rozstrzygały o wartości człowieka, którýby za uratowanie honoru miał odwagę płacić pieniędzmi, któryby wreszcie do wszelkiej przemysłowej pracy, jak np. naftowych przedsiębiorstw, czuł tak nieprzeparty wstręt, jak Horosz p. Graybnera. Może istnieje jeszcze gdzie zasuszony okaz takiego szlachcica, ale jako typ komedyi jest on już bezwarunkowo śmieszną karykaturą.

Nic dziwnego, że z takiemi pojęciami „szlagon“, utrzymujący wojskową karność w rodzinie, nie chce słyszeć o tem, aby jego starsza córka miała wyjść za adwokata, zwłaszcza takiego, którego nazwiska nie można odszukać u Niesieckiego. Dopiero kiedy ten adwokat, niejaki pan Rzepny, swym szlachetnym i ofiarnym czynem uratował mu syna posądzonego o sprzeniewierzenie 6000 złr. i za to pieniędzy przyjąć nie chciał, zwalczony maruder daje swe przyzwolenie na małżeństwo i jest w siódmem niebie, gdy się dowiaduje, że ów Rzepny, którego on szukał w Niesieckim pod literą *Ż*, pisze się przez *Rz*, i pod tą literą figuruje w herbarzu. Wszystko kończy się dobrze, gdyż do portu małżeńskiego dobijają w końcu 3 pary, tylko słuchacz nie może się jakoś pogodzić z logiką autora, jego naiwnemi pomysłami i tym niekunsztownym węzłem intrygi, który polega na przypadkowem zgubieniu kwoty 6000 złr., która się w końcu odnajduje za podszewką.

Nie da się zaprzeczyć, że jak wszystkie dotychczasowe utwory p. Graybnera i „Maruder“ zdradza niezaprzeczony komedyopisarski temperament autora, ale z powodu wątłej budowy nie przysporzy autorowi lauru, a literaturze scenicznej utworu, któryby miał trwalszą wartość.

„Marudera“ grano bardzo starannie we wszystkich niemal rolach. Do najlepiej wykonanych należała tytułowa postać marudera, odegrana znakomicie przez p. Marcelego Zboińskiego, który jest jakby stworzony do oddawania tego rodzaju zanikających typów szlacheckich. Szymon Horosz posiadał w grze jego doskonale uchwycone rysy serdecznej dobroduszności, powleczonej szorstkością i rubasznością domowego despoty. Wybornym był p. Kamiński, który w roli jąkającego się niedołęgi Pękalskiego wywoływał salwy śmiechu i skutecznie ratował sztukę. Z pomiędzy kobiecych ról na pierwszy plan wysunęła się p. Sznażanka która była rezolutną, pełną wdzięku i temperamentu Basią Horoszanką i po raz pierwszy w naiwnej roli zdobyła sobie szczery poklask. Reszta ról znalazła doskonałych wykonawców w pp. Solskim, Sobiesławie i Grabowieckim, oraz paniach Kiernickiej, Senowskiej i Wolskiej. *wp.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Asekuracyjno-ekonomiczny kalendarz** na rok 1895 (rocznik IV) zawiera, oprócz zwyczajnej części informacyjnej, wyczerpujące zestawienie, stan i działalność towarzystw zaliczkowych w Galicyi w opracowaniu p. Narcyza Ulmera, kasy oszczędności w fachowem opracowaniu p. Tadeusza Łopuszańskiego, tudzież krajowe banki i asekuracye, jako też przepisy, zasadnicze warunki, rezultaty bilansowe i personalja, ułożone przez p. Bolesława Lewickiego.

Niezwykle bogatą jest i zajmującą tegoroczna część zawodowo-literacka. Rozpoczyna ją źródłowa i pod każdym względem staranna praca p. Rawity Gawrońskiego p. t. „Prawo bartne“. Dalej znajdujemy p. t. „Nasz eksport i taryfa wywozowa“ wpływ tych czynników na ceny naszego zboża, na produkta dowozowe i wywozowe. W pracy p. t. „Z historyi powstawania i obecnego rozwoju gradowych towarzystw asekuracyjnych“ sięga p. Kazimierz Korczak-Michalewski aż w czasy zamierzchłej przeszłości, a wydobywszy ubezpieczenie gradowe na światło dzienne, kiedy takowe przybrało organizacyjną szatę statutów, przechodzi kolejno w chronologicznym porządku, powstawanie wszystkich towarzystw we wszystkich krajach i państwach europejskich, oraz podaje stan ich obecnego rozwoju pod względem funduszów zapasowych, stosunku przeciętnie z lat kilkunastu pobieranej premii do wartości ubezpieczonej, wreszcie obecne statuta i warunki ubezpieczenia.

Krótka, lecz nadzwyczaj treściwa praca prof. dra Głąbińskiego: „Dochody publiczne w Galicyi“, poucza nas, że dochody te, nie licząc podatków innych, wynoszą ogółem brutto 81,298.030 złr., czyli 12 złr. 32 ct. na głowę w stosunku do całej ludności. To chyba dość!

W wyczerpującej rozprawie, zatytułowanej: „Zawodowe stowarzyszenia rolników“, daje nam dr. Franciszek Stefczyk obszerny obraz działań na tem polu we Francyi, Niemczech i Austryi. Podczas gdy francuskie syndykaty i pruskie izby rolnicze weszły już na podstawie odnośnych ustaw w sferę wykonania, to zawodowe stowarzyszenia rolników w Austryi są dopiero projektem ustawodawczym. Autor podaje dalej projekt i krytykę ustawy austryackiej a kończy zwróceniem uwagi naszych ciał ustawodawczych na nasze „Kółka rolnicze“, które wsparte należycie i podobnie administrowane, z szerszym zakresem działania, mogłyby z czasem dorównywać organizacyi zagranicznej. Dr. Jan Steczkowski omawia stan, rozwój obecny i zadania „Kółek rolniczych“ w Galicyi. W pracy p. t. „Czeki w Austryi i projekt ustawy czekowej“ podaje nam p. Zygmunt Korosteński powstanie, charakter, rodzaje i znaczenie czeków. Prof. hr. R. Gostkowski w dłuższym referacie omawia sprawę eksportu i taryfy wywozowej.

Z umieszczonego spisu współpracowników dowiadujemy się, że między innymi piszą do „Kalendarza asekuracyjno-ekonomicznego“ pp.: dr. A. Bieńkowski, prof. dr. Głąbiński, Z. Korosteński, Bolesław i Witold Lewiccy, T. Łopuszański, hr. Łubieński T. Merunowicz K. Michalewski, dr. Moliński, Józef Mrazek, prof. dr. Jan Pawlikowski, Piotrowski Ginwiłł, prof. dr. Stefczyk, Szatkowski, Ullmer, Wilczyński i inni.

Cena egzemplarza 60 ct.

— **Nr. 22 „Przeglądu Emigracyjnego“**, organu polskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego, wyszedł i zawiera: Polacy w Ameryce i wystawa Kościuszkowska. Misye polskie w Ameryce południowej. Krzywdy wychodźtwa naszego w Niemczech. Szczegółowy opis stanu brazylijskiego Parana. Korespondencye: z Nowego Jorku, z Buenos Ayres. Rozmaitości. Wiadomości ekonomiczne. Odpowiedzi od redakcyi.

Dział ekonomiczny.

W sprawie monopolu spirytusowego otrzymujemy następujące pismo: „W poniedziałek odbyła się w Towarzystwie rolniczem krak. ankieta, złożona z delegatów Tow. okręgowych rolniczych zachodniej części kraju, a zwołana przez prezydyum Towarzystwa w celu omówienia monopolu spirytusowego. Brał w niej udział prof. Milewski, który umyślnie przybył z parlamentu, by poinformować się o życzeniach rolnictwa w tej kraj cały żywo obchodzącej sprawie.

Na razie podajemy tylko uchwałę ankiety. — Uchwała ta brzmi: Ankieta oświadcza się w zasadzie przeciw monopolowi, jednakże wobec zapowiedzianej zmiany wysokości podatku spirytusowego wybiera 5 mężów zaufania i 2 zastępców dla zajęcia się tą sprawą.

Wybrano prezesa Tow. Feliksa hr. Mycielskiego, wiceprezesa prof. Milewskiego, Romana hr. Michałowskiego, Stanisława Żeleńskiego i Mikołaja Reya na członków, a Ignacego Pieniążka i Wilhelma Habichta na zastępców komisyi.

Sprawa zatem w doświadczonych i energicznych rękach spoczywa, można więc tuszyć, że Koło polskie pozna rzeczywistą ważność sprawy i niebezpieczeństwo grożące stąd dla kraju i tenże od nowej na rzecz skarbu państwa kontrybucyi zechce uchronić, a ruinę prowincyi stąd nieuchronną zdoła radzie ministrów wytłomaczyć“.

Na giełdach europejskich wywołała dość silne wrażenie wiadomość z dość wiarogodnego źródła pochodząca, że długi Francyi wynoszą obecnie aż 1200 milionów franków, oraz że zaciągnięcie przez rzeczpospolitą pożyczki w sumie miliarda franków, okaże się w czasie najbliższym nieuniknionem.

Wywóz bydła z Rosyi. W ministerstwie skarbu — jak donosi *Warszawski Dniewnik* — opracowany jest obecnie projekt uregulowania eksportu bydła przez zachodnią granicę lądową. Podczas wojny cłowej rosyjsko niemieckiej Niemcy zawarły z Austryą konwencyę o zamknięcie całej zachodniej granicy dla bydła z Rosyi. Ze względu, iż pomimo zawarcia traktatu handlowego surowe przestrzeganie warunków konwencyi niepomyślnie odbija się na wywozie, ministerstwo skarbu zamierza szczegółowo zbadać tę kwestyę i postawić export bydła z Rosyi przez zachodnią granicę lądową na stałym gruncie.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego),

Kraków, dnia 22 listopada.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 p. p.
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	752·3 mm	751·9 mm	751·1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	−0°,9	+1°,7	+2°,9
Kierunek i moc wiatru (0 cisza, 10 burza)	SW 1	W 1	NW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	96%	91%	91%
Stan nieba (0 [illegible], 10 [illegible])	1	10	10

Uwagi: Wczoraj po południu gruba mgła; dziś rano mgła i (pierwszy) śnieg.

Telegramy „Nowej Reformy“

(Telegramy własne „N. Reformy“.)

Wiedeń, 22 listopada. Liberalni posłowie Koła polskiego odbyli wczoraj po południu, podczas posiedzenia Izby, naradę, w której oświadczyli się stanowczo przeciw projektowi reformy wyborczej na podstawie Izb robotniczych.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 22 listopada. *Militär-Verordnungsblatt* donosi: Pismem odręcznem zamianował cesarz 10 b. m. cara Mikołaja II właścicielem 2 pułku piechoty, noszącego dotąd miano cara Aleksandra III następnie że 5 pułk ułanów, mający tytuł „Mikołaja Aleksandrowicza, następcy tronu rosyjskiego“, nazywać się ma pułkiem „Mikołaja, cesarza Rosyi.“

Wiedeń, 22 listopada. Wszystkie linie kolei państwowej w 10 ciu miesiącach b. r. przyniosły dochodu o 5,415.724 złr. więcej, a niżeli w roku ubiegłym.

Budapeszt, 22 listopada. (Z Izby poselskiej.) W dalszym ciągu rozpraw budżetowych dłuższą dyskusyę wywołała na wczorajszem posiedzeniu pozycya „Starsi żupanowie“. Po jej uchwaleniu odroczono rozprawy.

Poseł Piotr Busbach interpelował z powodu zajścia na bankiecie na cześć Franciszka Kossutha w Debreczynie. P. Kovacs konstatuje, jako uczestnik bankietu, że tylko nieporozumienie i pomyłka była powodem skandalu, który potępiają wszyscy.

Wskutek wielkiego niepokoju w Izbie prezydent zawiesił posiedzenie, a po powtórnem otwarciu obrad zabrał głos minister Hieronymi i oświadczył, że rząd nie może zgodzić się aby ktokolwiek czy to obywatel węgierski czy obcy poddany dopuszczał się czynów, które są sprzeczne z obowiązującemi ustawami. Przeciw Franciszkowi Kossuthowi nie można jednak występować jako obcemu poddanemu, wniósł bowiem prośbę o nadanie mu obywatelstwa, która niebawem będzie dodatnio załatwiona. Uczyniono zresztą wszystko, aby zbadać rzeczywisty przebieg zajść w Debreczynie.

Z kolei przemawiał minister sprawiedliwości Szilagyi, który przypomniał, że podstawą urzędowego postępowania może być tylko urzędowe dochodzenie, które zarządzono zarówno w drodze administracyjnej jak i w drodze sądowej. Przedtem nie można wydać sądu o wypadku, nad którym zresztą nie można wprost przejść do porządku dziennego. Mowca przekonanym jest, że wypadek na bankiecie nie godzi się wcale z uczuciami miasta Debreczyna.

Poseł Geza Pollonyi potwierdza to mniemanie ministra, a p. Russbach wita z radością oświadczenie uczestników bankietu, że zajście polegało na nieporozumieniu.

Po zakończeniu dyskusyi Izba przyjęła odpowiedzi posłów do wiadomości.

Interpelacyę p. Vesztersa odroczono do soboty i zamknięto posiedzenie.

Następne posiedzenie odbędzie się dziś. Na porządku dziennym dalszy ciąg rozpraw budżetowych.

Sybin, 22 listopada. Według *Tribuny* zwołane zostało na 28 b. m. zgromadzenie Rumunów celem obrad nad rozporządzeniem ministeryalnem zakazującem dalszej czynności narodowej partyi rumuńskiej i żądającem przedłożenia statutów.

Kolonia, 22-go listopada. *Koeln. Ztg* donosi z Petersburga: Aby nie przerywać zajęć urzędowych, car zaniechał projektowanego pobytu wraz z żoną po ślubie w Carskiem Siole Car po raz drugi odbył pieszo drogę z pałacu Aniczkowskiego do pałacu Sergiusza i stanowczo odrzucił dorady i przedstawienia, aby baczył na swoje osobiste bezpieczeństwo.

Paryż, 22 listopada. Minister wojny postanowił wypróbować kolejno, jako komenderujących przy infanteryi, kawaleryi i artyleryi tych generałów, którym ma być powierzona komenda korpusu.

Lyon, 22 listopada. Biskup Du Houpe w Litschuan w Chinach doniósł o strasznem prześladowaniu cudzoziemców. Wiele osób zostało zabitych.

Rzym, 22 listopada. Parlament będzie zwołany na 3 grudnia.

Messina, 22 go listopada. Wczoraj rano znowu dało się uczuć dosyć silne trzęsienie ziemi. które było jednakże krótkotrwałe i nie wyrządziło nowego spustoszenia. — Przerażenie ludności jest wielkie.

Petersburg, 22 listopada. Onegdaj odbył się obiad u w. ks. Włodzimierza na cześć obcych książąt. Wczoraj zaś zaproszono gości na obiad do pałacu Aniczkowskiego.

Petersburg, 22 listopada. Dzień pogrzebu i miejsce pochowania Rubinsteina zostaną oznaczone dopiero po przyjeździe do Petersburga syna i córki zmarłego muzyka z Bolonii, względnie z Wiednia.

Now. Wremia donosi, iż w Petersburgu opowiadają sobie że śmierć cara żywo obeszła i głębokie zrobiła wrażenie na zmarłym artyście, który wysoko cenił i wielką cześć miał dla Aleksandra III.

Petersburg, 22 listopada. Car przyjął wczoraj generała Werdera na osobnej audyencyi prywatnej.

Książę Fryderyk August saski przyjął wczoraj Saksończyków z kolonii niemieckiej w Petersburgu.

Belgrad, 22 listopada. Metropolita Michał otrzymał pismo oberprokuratora Pobiedonoscewa, w którem mu tenże dziękuje imieniem cara za wyrażone współczucie.

Cetynia, 22 listopada. Z powodu wstąpienia na tron cara Mikołaja II, wczoraj celebrowano we wszystkich kościołach Czarnogóry uroczyste *Te Deum.*

Po uroczystości kościelnej następca tronu książę Dawiło przed pałacem książęcym wzniósł okrzyk na cześć cara Mikołaja II.

Ateny, 22 listopada. W Izbie prezes ministrów przedłożył budżet na rok 1895, który wykazuje przeszło milion franków nadwyżki. W wywodzie finansowym stwierdził minister skarbu, że Grecya mogła zobowiązania swoje, odnośnie do długu państwowego, spełnić z własnych funduszów. Minister przyrzekł przedsięwziąć środki celem podwyższenia kursu obligów państwowych.

Ateny, 22 listopada. Z Konstantynopola donoszą, że władze tureckie zatrzymywały wszystkie europejskie dzienniki w dniach od 14 do 19-go b. m., które przynosiły opisy krwawych zajść w Bitlis. Jednemu dziennikowi francuskiemu odebrały debit pocztowy.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 22 listopada 1894.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	99	80
Zjednoczony dług w srebrze	99	80
Austryacka renta złota	124	20
4% austryacka renta (marcowa)	99	85
4% węgierska renta złota	123	—
4% węgierska renta koron.	97	60
Akcye banku austro-węgierskiego	1048	—
Akcye kredytowe	389	25
Londyn	124	80
Banknoty banku niemiec. za 100 m	61	17½
20 marek	12	23
20-to frankówki za sztukę	9	94
Banknoty włoskie	46	13
Dukaty austryackie	5	90

Wiedeń, 22 listopada. Ruble 136·25. Cena nafty 16·— — —·— Spirytus gotowy 15·60. — Żyto na wiosnę 5·97—0·00. Pszenica na wiosnę 6·91 do 0·00. Owies na wiosnę 6·18—0·00.

Wiedeń, 22 listopada. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 95·70; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 96·30; 4% galic. fund. propin. 96·80; 4½% list. banku kraj. 100·20; 5%-owe obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 97·—; Akcye Karola Ludwika 216·70; Akcye kolei lwowsko-czern. 287·—; Losy z 1854 na 250 złr. — 150·—; losy z 1860 na 500 złr. — 152·30; losy z roku 1860 na 100 złr. 163·—; losy z 1864 za 100 złr. — 198·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 391·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 432·—; Länderbank na 200 złr. — 274·60; akcye austro-węg. banku na 600 złr 1·043·—

Berlin, 22 listopada. Godzina 2 minut 40 po poł. Austryackie kredyty 235·40 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 101·50 mrk. Austryacka srebrna renta 96·20 mrk. Węgierska złota renta 100·40 mrk. Węgierska renta koronowa 94·10 mkr. Austryackie banknoty 163·55 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 223·— mrk. 5% lirty zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·30 mrk.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 rano, 8 rano, 10·38 rano, 9·20 wieczór, 10·55 wieczór. **Do Wiednia:** 5·40 rano, 6·40 rano, 9·25 rano, 3·05 po południu, 10 wieczór. **Do Warszawy:** 5·40 rano, 9·25 rano, 6·05 wieczór. **Do Oświęcimia:** 6·05 wieczór. **Do Suchej:** 8·40 rano, 7·05 wieczór, od 15 czerwca do 15 września. **Do Chabówki:** 8·25 rano, **Do Wieliczki:** 12 w południe, 8·10 wieczór. **Do Rzeszowa:** 6·40 wieczór.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 rano, 6·20 rano, 2·25 po południu, 8·20 wieczór, 9·42 wieczór. **Z Wiednia;** 6·45 rano, 9·48 rano, 8·45 wieczór, 10·10 wieczór. **Z Warszawy:** 9·48 rano, 5 po południu. **Z Oświęcimia:** 7·33 rano. **Od Suchej:** 6·05 rano, 8·55 rano, 10·57 rano, 4·33 po południu, 8·20 wieczór. Od 25 czerwca do 15 września. **Z Chabówki:** 7·40 wieczór. **Z Wieliczki:** 8·05 rano, 6·49 wieczór. **Z Rzeszowa:** 8·55 rano. (Czas środkowo-europejski.)

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

C. k. austryackie koleje panstwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1894 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
4·38	rano pociąg miesz. z Krakowa (p. Zwierz.)	**do Oświęcimia.**
4·53	„ „ „ ze Zwierzyńca	
5·00	„ „ „ z Podgórza Płaszowa	
5·06	„ „ „ „ „ przystanku	
7·07	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
7·15	„ „ „ 3 z Podgórza Pł.	
8·00	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenia w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·10	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8·25	rano pociąg osob. 23 z Krakowa	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·38	„ „ „ 1014 z Podgórza Pł.	
8·44	„ „ „ „ „ „ przystanku	
8·44	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
8·59	„ „ „ z Zwierzyńca	
9·04	przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł.	
9·10	„ „ „ „ „ „ przystanku	
10·38	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław
10·50	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
12·00	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa	**do Wieliczki.**
12·15	po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2·20	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
2·35	„ „ „ „ z Zwierzyńca	
2·46	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2·52	„ „ „ „ „ „ przystanku	
6·40	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Żywca.**
6·55	„ „ „ 1020 z Podgórza Pł.	
7·01	„ „ „ „ „ „ przystanku	
6·40	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6·50	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
7.05	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7·20	„ „ „ z Zwierzyńca	
7.25	„ „ osob. z Podgórza Pł.	
7·31	„ „ „ „ „ przystanku	
8·10	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8.23	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9.20	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9.28	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
10·55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 czerwca do 30 września ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
11·05	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
4·48	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa.
5·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
5·38	rano poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30 września od Orłowa i Koszyc.
5·44	„ „ „ „ „ Płasz.	
5·49	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
6·05	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·12	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
6·20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7·48	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Płaszowie do Żywca i N. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki, Mszany dol
8·05	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·21	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst.	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic.
8·27	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
8·55	„ „ „ 18 „ Krakowa	
8.42	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Podgórzu Pł. od Żywca.
8·55	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
10·30	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia.**
10·36	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
10·53	„ „ „ „ „ Zwierzyńca	
11·09	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
2·13	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·25	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa	
4·04	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą: ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
4·10	„ „ „ „ „ Płasz.	
4·17	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
4·33	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·35	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza.
6·50	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7·17	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst.	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
7·23	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
7·40	„ „ „ 24 „ Krakowa	
8·07	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·53	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic.
8·59	„ „ „ „ „ Płasz.	
9·06	„ „ „ „ Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
9·34	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
9·42	„ „ „ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porebskiego i Zimlera.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.